

Kamienna Góra. Miasto Langhansa

Dwumiesięcznik kółka historycznego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze

Nr 4 (41) IX-X 2011 | Ukazuje się 5 razy w roku szkolnym | Rok założenia: 2003

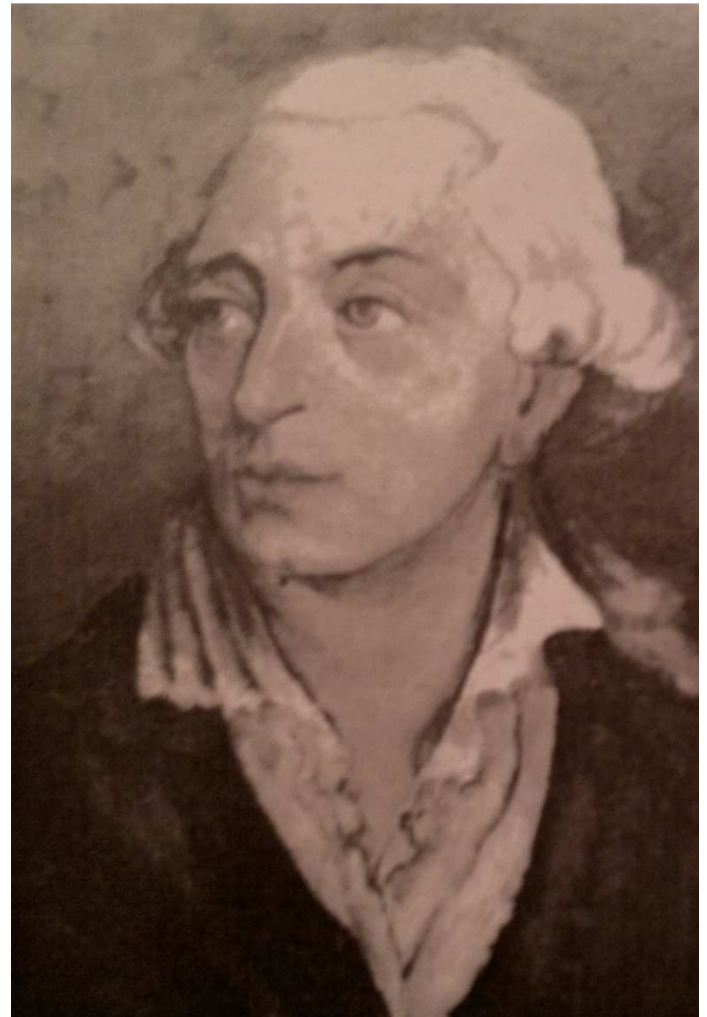
„Dziecko Kamiennej Góry” naczelnym architektem Prus! /4/

W wieku 45 lat, gdy pozycja artystyczno-zawodowa i finansowa Langhansa ustabilizowała się na wysokim poziomie, postanowił wreszcie ożenić się. Wybranką jego serca została Anna Elisabeth Jaeckel, pochodząca ze znanej prawniczej rodziny wrocławskiej, utalentowana malarka mająca w swym dorobku wystawy m.in. w berlińskiej Akademii Sztuki. Zetknięcie się ze sobą dwóch artystycznie wrażliwych dusz, zapowiadało udany związek. Ślub wzięli 11 sierpnia 1777 roku w ewangelickim kościele św. Marii Magdaleny, jednej z najpiękniejszych świątyń gotyckich Wrocławia. Najpierw małżonkowie zamieszkali w wynajętym mieszkaniu przy ul. św. Katarzyny, a 5 lat później (1782) w domu przy ul. Wita Stwosza – naprzeciwko pałacu księcia Hatzfeldta, przejętym w spadku po rodzicach żony Langhansa. Doczekali się pięciorga potomstwa, w tym jedyne syna – Carla Ferdynanda, kontynuującego dzieło ojca głównie w zakresie architektury teatralnej. Spośród czterech córek tylko Luise Amalie i Juliane Wilhelmine osiągnęły dorosłe życie oraz zamążpójście, a dwie pozostałe zmarły jeszcze w dzieciństwie. Rodzice z trojgiem dzieci żyli w komfortowych warunkach.

Niedaleko od centrum Wrocławia, na przedmieściu Dąbie, Langhans zbudował dla swojej rodziny w latach 80. XVIII wieku niewielki dworek parterowy, z ozdobioną oryginalnym portykiem fasadą, zamieszkiwany przeważnie w sezonie letnim. Stąd doglądał należącej do niego wytwórni wapna budowlanego w pobliskich Szczytnikach, do której surowiec dowożono Odrą na barkach z Krapkowic koło Opola.

W latach 1776 - 1788 Langhans zrealizował na Śląsku m.in. willę w Samotworze („całkowicie w smaku angielskim”), koszary w Brzegu, teatr „Kalte Asche”, pałac Gideona von Pachaly’ego i koszary we Wrocławiu, kościoły ewangelickie w Sycowie i Wałbrzychu, rafinerię cukru w Jeleniej Górze. W Wielkopolsce jego dziełem jest pałac w Pawłowicach, zaprojektowany dla Maksymiliana Antoniego Mielżyńskiego, pisarza wielkiego koronnego i podkomorzego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Mielżyński, koneser sztuki, znakomicie wykształcony i ogromnie bogaty, zafundował sobie iście królewską rezydencję, którą uznawano „za jeden z najpyszniejszych pałaców w Poznańskim”. Otoczony parkiem klasycystyczny zespół składa się z pałacu i dwóch oficyn połączonych półkolistymi galeriami, które w takiej roli pojawiły się w Wielkopolsce po raz pierwszy. Pawłowicki

obiekt uznawano za zwiastun klasycyzmu w tym regionie Polski.



Rok 1788 w biografii urodzonego w Kamiennej Górze architekta oznaczał osiągnięcie najwyższego stopnia w karierze zawodowej. Po śmierci króla Fryderyka II (1786) tron pruski objął Fryderyk Wilhelm II (1786 - 1797), który zapoczątkował rewolucję artystyczną w Berlinie i Brandenburgii. Do realizacji nowych zadań ściągano z terenu Prus najlepszych budowniczych. Wśród nich znalazł się też Carl Gotthard Langhans. Po ponad 12-letniej pracy na stanowisku kierownika Wyższego Urzędu Budowlanego

WYDAWCA: Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa

w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze, ul. M. Skłodowskiej-Curie 2

REDAKCJA: Jan Lubieniecki (red. naczelny), Adrian Borys (red. techniczny), Martyna Nosal (red. techniczny)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie bez zgody wydawcy zabronione.



na Śląsku przed „dzieckiem Kamiennej Góry” stało nowe wyzwanie, najważniejsze z dotychczasowych.

22 lutego 1788 roku król Fryderyk Wilhelm II mianował Langhansa tajnym radcą wojennym i dyrektorem nowoutworzonego Wyższego Dworskiego Urzędu Budowlanego w Berlinie. W patencie nominacyjnym przywołano jego dotychczasowe zasługi w laudacyjnej formie: „Niniejszym obwieszczamy, że ze względu na jego znakomite umiejętności w dziedzinie budownictwa a także z powodu jego dotychczasowych osiągnięć w swej dla nas służbie, przyjmujemy radcę wojennego Langhansa z Wrocławia”. Od tej pory w roli naczelnego architekta Prus miał Langhans projektować oraz nadzorować najważniejsze królewskie przedsięwzięcia budowlane w Poczdamie i Berlinie w duchu nowej epoki – klasycyzmu.

Wraz z objęciem 30 lipca 1788 roku nowego urzędu, 56-letni wówczas Carl Gotthard znalazł się u szczytu kariery. W sierpniu wynajął mieszkanie w Berlinie, a następnie kupił dom, do którego dopiero po zakończeniu przebudowy w maju 1790 roku wprowadziła się jego rodzina. Pieniądze na zakup tej posesji pochodziły ze sprzedaży domu we Wrocławiu. W nowym miejscu Langhansowie byli zameldowani do 1808 roku, chociaż ostatnie 6 lat życia spędzał wielki budowniczy w dworcu we Wrocławiu-Dąbie. W kwietniu 1945 roku, w trakcie zaciepłych walk o Berlin, kamienica Langhansa legła w gruzach, a po wojnie została wyburzona. /cdn./

Źródło: Najnowsze publikacje m.in. Jerzego K. Kosa i Friedhelma Grundmanna.

Jan Lubieniecki

Połączyła ich Kamienna Góra /5/

Po śmierci męża (1951) Zofia Rudomina stanęła przed dylematem: co dalej? W Kamiennej Górze już nie mogła być dłużej, bo tutaj pozbawiono ją prawa do wykonywania zawodu nauczycielskiego, a ponadto z takim piętnem honorowa, ambitna i pryncypialna organizatorka oraz była dyrektorka szkół włókienniczych nie widziała dla siebie przyszłości w tym mieście. Wiosną 1952 roku zdecydowała, że zgodnie z wolą zmarłego męża zamieszka w Brzegu. W trakcie poszukiwania pracy i mieszkania zatrzymywała się u Burskich we Wrocławiu. Na początku trafiła do PCK, by następnie przez 6 lat (1952-1958) piastować funkcję kierownika Wydziału Kultury w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Brzegu na Opolszczyźnie. Zofia na tym stanowisku wykazała się niespożytą energią i pełną poświęcenia pracą. Udało jej się przełamać marazm w działaniu urzędników, dla których niejednokrotnie tzw. trudności obiektywne stawały się parawanem ochronnym dla niemocy i indolencji zawodowej. Życie kulturalne miasta pod jej kierownictwem ożywiło się i nabrało rumieńców. Zabiegała o budowę miejskiego domu kultury z prawdziwego zdarzenia, który powstał dopiero 10 lat po jej odejściu ze stanowiska. Marzyła o kinie dla młodzieży. Troszczyła się o zabytki miasta, oznaczając je stosownymi tabliczkami. Doprowadziła do remontu basenu kąpielowego. Toczyła boje o godną siedzibę dla biblioteki. Nadzorowała funkcjonowanie zakładowych domów kultury. Najwięcej energii i czasu włożyła w odrestaurowanie po zniszczeniach wojennych brzeskiego amfiteatru oraz organizowanie w nim życia artystycznego. To było jej drugie dziecko. Tłumy ludzi przybywały na występy estradowe i spektakle teatralne. Najstarsi mieszkańcy Brzegu pamiętają jeszcze np. występy „Śląska”, „Mazowska” czy chóru Mojsiejewa. Po korzystnym dla siebie wyroku w procesie rehabilitacyjnym (1957) Zofia Rudomina mogła wrócić do szkolnictwa. W okresie 1958 – 1964 pracowała w trzech szko-

łach podstawowych na terenie Brzegu. Po powrocie z sanatorium na początku września 1964 roku otrzymała wiadomość, że „powinna” przejść na emeryturę. Tak też się stało. Przez kilka lat prowadziła jeszcze świetlicę szkolną, by ostatecznie w 1969 roku zakończyć pracę zawodową. Teraz mogła już w pełni realizować swe pasje życiowe.

W Brzegu pod jednym dachem Zofia mieszkała z córką Barbarą i Helene Erben, która przed opuszczeniem na zawsze rodzinnego miasta pracowała jeszcze przez około 3 miesiące 1952 roku w kamiennogórskim muzeum na stanowisku woźnej. Otrzymała własny pokój i dalej pełniła obowiązki opiekunki dziecka i gosposi. Na kursie dla analfabetów nauczyła się języka polskiego. Korespondowała z krewnymi w Niemczech i koleżankami z przedwojennej Kamiennej Góry. Listy do niej w języku niemieckim kierowała też hrabina Felicja Skarbek. Mogła też swobodnie podróżować. Z czasem zatrudniła się także jako sprzątaczką w przedsiębiorstwie komunalnym. Barbara, córka Zofii, szkoły kończyła mieszkając w internacie u Sióstr Niepokalanek, najpierw w Nowym Sączu, a później w Wałbrzychu. Przez wiele lat pracowała na odpowiedzialnym stanowisku w Muzeum Piastów Śląskich, mającym swoją siedzibę w renesansowym pałacu w Brzegu. Barbara już od wczesnego dzieciństwa bardzo zżyła się ze swą opiekunką, która traktowała ją jak własną córkę. Helene na starość zaczęły dokuczać dolegliwości związane z krzywicą i chorobą oczu. Będąc na rencie ostatnie 4 lata życia spędziła w zakonnym Domu Opieki we Wrocławiu, gdzie 11 stycznia 1989 roku zmarła i została pochowana przez swą wychowankę na tym samym cmentarzu, na którym w 1951 roku spoczął jej dobrodziej z okresu kamiennogórskiego – Stanisław Rudomina-Dusiński. Prawie 40 lat wiernie towarzyszyła tej rodzinie, dzieląc jej radości i smutki. Niezwykle to rzadki przypadek, aby Niemka z własnej woli dożywotno związała się

WYDAWCA: Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa

w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze, ul. M. Skłodowskiej-Curie 2

REDAKCJA: Jan Lubieniecki (red. naczelny), Adrian Borys (red. techniczny), Martyna Nosal (red. techniczny)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie bez zgody wydawcy zabronione.



z Polakami i gościła pod ich dachem. W kontekście stosunków polsko-niemieckich fakt ten zasługuje na podkreślenie.



Na emeryturze Zofia zajęła się fachowo problemem ogrodnictwa i uprawą działki. W 1978 roku otrzymała dyplom mistrza w zawodzie ogrodnik-sadownik. Prenumerowała specjalistyczne periodyki. Od profesora Szczepana Pieniążka z Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach sprowadzała różne gatunki drzew owocowych. Eksperymentowała z rzadkimi odmianami warzyw. Skończyła kursy gospodarstwa domowego oraz kroju i szycia. Na małym warsztacie tkackim przez wiele lat tkala dla „Cepelii” ozdobne szaliki, chusty, itp. Aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym i towarzyskim. Byli współpracownicy zapraszali ją do Kamiennej Góry. Utrzymywała korespondencję z rodziną i znajomymi, a wśród nich m.in. z Rosy Bailly (1890-1976), francuską poetką, publicystką i działaczką kulturalną, współzałożycielką (1919)

i sekretarzem generalnym Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej. Poznała ją u ciotki hrabiny Felicji Skarbek, a po jej śmierci przejęła na siebie obowiązek wymiany grzecznościowych listów. Zofia często gościła w domu kierownika muzeum brzeskiego, Leona Janta-Półczyńskiego, pana w podeszłym wieku, przedwojennego ministra rolnictwa i posła. Jego żona była matką chrzestną żagłowca „Dar Pomorza”.



Zofię Rudomina z domu Okęcką za niepospolity dorobek zawodowy i społeczny uhonorowano dopiero u schyłku życia. W 1984 roku otrzymała Medal 40-lecia Polski Ludowej, a w 1985 roku Odznakę Honorową „Zasłużony Opolszczyźnie” i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Z powodu poważnych kłopotów z płucami w maju 1988 roku trafiła do szpitala w Brzegu, a następnie we Wrocławiu. Zmarła 16 sierpnia 1988 roku na odmę płuc i została pochowana w grobie męża. /koniec/

Jan Lubieniecki

Redakcja dziękuje Barbarze Rochali z Brzegu za nieocenioną pomoc w powstawaniu tego tekstu, udostępnienie bogatego archiwum domowego, krytyczne uwagi i życzliwe słowa wsparcia. Dziękujemy też za wizytę w naszej szkole w dniu 15 października 2010 roku. Wspólnym wysiłkiem udało nam się przywrócić w powojennej historii Kamiennej Góry godne miejsce zapomnianym pionierom szkolnictwa włókienniczego i dla dorosłych. DZIĘKUJEMY !



Postscriptum – chwałą nas!

W „Gazecie Brzeskiej” (nr 17 /623/ z 7 września 2011 roku, strona 8) ukazał się artykuł Bogdana Kościńskiego pt. „Pionierzy”, w którym autor m.in. w ciepłych słowach wyraża się o dokonaniach naszej szkoły na niwie historii lokalnej. Ten tekst jest też promocją Kamiennej Góry! Z myślą o potomnych i „pro publico bono” przytaczamy go poniżej w całości.

„ Redakcję odwiedziła Barbara Rochala. Zostawiła ksero z gazet i prosiła, by się z tym zapoznać. Na odchodne zasugerowała, że jeżeli warto, to może gazeta coś o tym napisze.

Pierwsze ksero to artykuł z „Regionalnego Tygodnika Informacyjnego” (nr 42/514 z 21.10.2010) Moniki Kobeszko pt. „Połączyła ich Kamienna Góra”. Artykuł opatrzone zdjęciem zdaje relację z IX sesji popularnonaukowej Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej, działającym przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze. Sesja to efekt wielomiesięcznej pracy, której tematem była historia życia Zofii Okęckiej i Stanisława Rudomina-Dusiatskiego, rodziców Barbary Rochali.

Drugie ksero jest jeszcze ciekawsze, gdyż okazuje się, że to Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej wydaje własną gazetę pod tytułem „Kamienna Góra. Miasto Langhansa”. Aż szkoda, że w Brzegu nie ma miłośników lokalnej historii, a przede wszystkim nie ma nauczycieli, zapaleńców, jakim jest Jan Lubieniecki w Kamiennej Górze. To za jego sprawą działa tak prężnie samo Koło i wydaje wspomnianą gazetę. W nr 5 (37) z 2010 ukazała się pierwsza część artykułu pt. „Połączyła ich Kamienna Góra”. Jan Lubieniecki już na wstępie pisze, że Zofia Okęcka (1906-1988) i Stanisław Rudomina-Dusiatski byli potomkami starych i wielce zasłużonych dla Rzeczypospolitej rodów ziemiańskich.



Oboje urodzili się na Kresach, byli nauczycielami. Po drugiej wojnie światowej trafili do Kamiennej Góry, gdzie się pobrali (stąd tytuł artykułu). Zofia Okęcka organizowała Szkołę Przemysłową i Gimnazjum Przemysłowe w obecnej siedzibie Zespołu Szkół Ogólnokształcących oraz kierowała nimi przez kilka lat jako dyrektorka. Stanisław Rudomina-Dusiatski pełnił funkcję zastępcy

inspektora szkolnego ds. Oświaty i Kultury dla Dorosłych.

Bazując na archiwum rodzinnym Barbary Rochali Jan Lubieniecki podjął się próby opowieści biograficznej tych, zasłużonych dla Kamiennej Góry pionierów. A pisać o czym jest, bo spokrewnieni byli ze znanymi rodami, jak np. Skarbek, Fredro.

W tym miejscu można stwierdzić: wszystko ładnie i pięknie, ale co to ma wspólnego z Brzegiem? Stanisław Rudomina-Dusiatski zmarł w 1951 r. i pochowany został we Wrocławiu. Przejeżdżając pociągiem przez Brzeg miał powiedzieć do żony „Popatrz jakie ładne miasteczko, mógłbym tu zamieszkać”.



Po śmierci męża Zofia osiadła w Brzegu, gdzie była organizatorem i szefem wydziału kultury w latach 1952-1958. W tym okresie organizowała w Brzegu występy takich ówczesnych gwiazd jak zespoły „Śląsk” i „Mazowsze”. W tamtym pionierskim okresie było wiele ciekawych imprez plenerowych w brzeskim amfiteatrze. Odbywało się wiele spotkań autorskich ze znanymi literatami i pisarzami. Do przejścia na emeryturę w 1964 r. pani Zofia uczyła w brzeskiej szkole podstawowej.

Czytając opracowanie Jana Lubienieckiego odczuwa się brak takich opracowań o pionierskich latach czterdziestych i pięćdziesiątych w odniesieniu do Brzegu. Mamy co prawda Muzeum Piastów Śląskich z kopiami, ale nie mamy opracowanej historii naszego miasta, polskiej historii po 1945 r. Warto tę pustkę choć w części wypełnić, bo ludzie pamiętający tamte czasy tak szybko odchodzą, a wraz z nimi ich archiwa.

Może ktoś z Czytelników pamięta te imprezy w amfiteatrze, ma zdjęcia z tamtego czasu lub uczyła go Zofia Rudomina i zechce to opisać. Chętnie opublikujemy takie wspomnienia.”

Bogdan Kościński
Foto z archiwum
Barbary Rochali

Strona 4

WYDAWCA: Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa

w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze, ul. M. Skłodowskiej-Curie 2

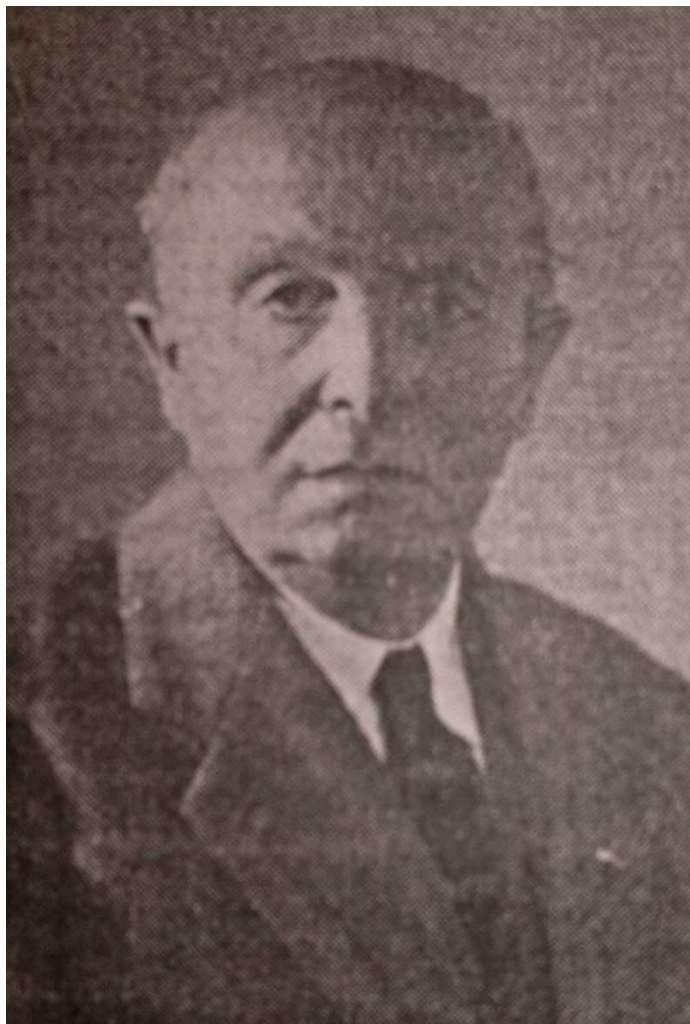
REDAKCJA: Jan Lubieniecki (red. naczelny), Adrian Borys (red. techniczny), Martyna Nosal (red. techniczny)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie bez zgody wydawcy zabronione.



Wielkie dzieło filantropa z Kamiennej Góry

2 października 1899 roku był dniem szczególnie istotnym dla miejscowości w dolinie rzeki Zadrny, gdyż Krzeszów, Chelmsko Śląskie i Okrzeszyn uzyskały połączenie kolejowe. Miejsce bez takiego połączenia w epoce komunikacji jest miejscem straconym, a teraz właśnie upływa 25 lat od rozpoczęcia działalności Ziedertalbahn (Kolej Doliny Zadrny) i wystarczy jeden rzut oka wstecz, by stwierdzić, że inwestycja ta bardzo się



opłaciła. Zabiegi o jej budowę ciągnęły się latami.

Zamiar stworzenia tej linii kolejowej zrodził się w czasie, gdy byliśmy jeszcze młodzi, pełni witalności fizycznej i psychicznej. Pragnęliśmy wtedy poprawić warunki życiowe tkaczy właśnie poprzez zbudowanie połączenia kolejowego, a przedsięwzięcie to w końcu ziściło się dzięki wsparciu władz.

Mimo pewnych niedociągnięć, które zależą od okoliczności, chcemy spojrzeć na 25. rocznicę budowy przez pryzmat niekończących się starań i prac, ponieważ daje nam to pewność, że rosnąca nadzieja na przychód gospodarczy (także dla kolei) spowoduje poprawę dochodów na naszym terenie. W każdym bądź razie tajny radca Hermann Rinkel wznosił dla nas wspaniałe pomnik, któ-

ry jest lepszy niż zwykle pomniki z kamienia i rudy, a jego nazwisko przetrwa w historii jako synonim dobroczyńcy i człowieka autentycznie zaangażowanego społecznie.

Aktualnie 70-letni Hermann Rinkel jest jeszcze bardziej pochłonięty realizacją swojego wielkiego dzieła. Przez całe życie walczył bezinteresownie i dla walki tej poświęcił ogromne środki; nic innego nie sprawiało mu nigdy tyle radości, co prowadzona przez niego działalność, dla której zawsze miał bardzo wiele serca.

x x x x x

Swój początek Ziedertalbahn znajduje w głównym pragnieniu mojego życia: otwarciu naszego okręgu na wkroczenie do wielkiego rynku, a tym samym wyeliminowanie nędzy tkaczy. Przez lata podróżowania i uczenia się, miałem wiele okazji do zastanowienia się nad losem tych źle wynagradzanych pracowników, wielokrotnie także próbowałem pomóc tym ludziom w sposób teoretyczny i praktyczny.

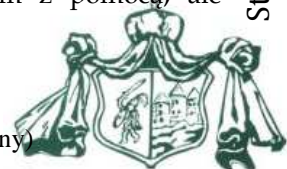
Nędza, w której żyją tkacze od przeszło wieku, spowodowała u tych ludzi zwyrodnienie nie tylko społeczne, ale również antropologiczne. Choroby płuc, ciągłe niedożywienie, depresje, wyniszczały ich fizycznie, a ograniczenie jakiegokolwiek aktywności umysłowej doprowadziło do tego, że przeniesienie ich kwalifikacji na zdrowsze i bardziej satysfakcjonujące zawody wkrótce okazało się zupełnie niemożliwe do wykonania.

Wyjaśnienie tej sytuacji rzuca pewne światło na operację pomocy dla tego zaniedbanego obszaru, który znajduje się na poziomie życia niemal nie do zaakceptowania. Podczas moich podróży, zwłaszcza w Belgii, mogłem przekonać się, jakie zmiany zostały wprowadzone w dziedzinie lokalizacji kolei dla pracowników we Flandrii.

Belgijskie Koleje Państwowe tworzą gęstą sieć linii kolejowych w całym kraju. Koszt tygodniowego biletu dla pracowników za 50 km wynosi 2,25 franka, co jest równe 1,80 marki. To spowodowało, że pracownicy nie osiedlili się w tak dużej liczbie w wielkich miastach, ale pozostali w rodzinnych wsiach, ponieważ dzięki doskonałym połączeniom kolejowym szybko i łatwo mogli dostawać się do miejsc zatrudnienia.

Lata 70. XIX wieku przyniosły kryzys gospodarczy, który utrzymywał się do końca stulecia. Ostatecznie w 1892 roku, w ramach przejścia z ręcznie sterowanych maszyn tkackich na przemysł mechaniczny, tkacze stracili swoje posady. Mnóstwo ludzi zostało bez środków do życia, nie mogąc znaleźć żadnego transportu ani innych możliwości pracy.

Państwo i społeczeństwo próbowało podjąć rozpaczliwe wysiłki, aby przyjść tym ludziom z pomocą, ale



wszystkie środki zaradcze jakie podjęto, wprowadzano raczej w sferze deklaracji, a zatem nie można było rozwiązać problemu u jego podstawy.

Moje propozycje, aby otworzyć linię kolejową, a tym samym wyciągnąć ten teren ze stanu nędzy, spotykały się z mniej lub bardziej przyjacielskimi odmowami, kończącymi się w końcu na groteskowych zarzutach. Powiat i prowincja obawiali się utraty taniej siły roboczej, a kupcy z Chełmska martwili się, że ich klienci mogą teraz wybierać się na zakupy do Kamiennej Góry, a może nawet do Wrocławia. Moje wieloletnie dramatyczne wysiłki, by stworzyć linię Kamienna Góra-Chełmsko, wydawały się być pochowane na wieczność.

W owym czasie byłem szefem całej spółki. Jeśli dobrze pamiętam, w 1885 roku władza podjęła się jednak protekcji nad budową kolei. Napotkałem wiele trudności związanych z rozpoczęciem projektu i w końcu w bezgranicznej rozpacz zwróciłem się o pomoc do księcia Hermanna Hatzfelda - Trachenberga, nowomianowanego prezesa Śląska. Zaproponował mi skrócenie linii i obiecał czynne wsparcie ministra i jego organów porządkowych w jej realizacji.

151 KAMIENNA GÓRA—OKRZESZYN									
2.37	—	16.40	—	o	Starostów 133	p	7.40	16.32	20.13
—	11.06	—	—	o	Rabieniec..... 136	p	7.43	—	20.07
5231	5233	5235	1947 r. Dyr. Wrocław			5232	5234	5236	
3	3	3				3	3	3	
4.12	13.00	17.18	0	o	KAMIENNA GÓRA C	p	7.00	16.05	19.42
			2	▼	Czadrowek (p.o.) ...				
			5	▼	Czadrow (p.o.)				
4.33	13.41	17.30	8	▼	Krzyszów	6.42	15.47	19.27	
			12	▼	Jędrzychówek (p.o.)				
4.50	14.13	18.04	15	▼	Chełmsko Śl.	6.25	15.20	19.08	
			20	▼	Uniegoszcz				
5.16	14.31	18.21	22	p	OKRZESZYN C ...	6.00	15.03	18.41	

Książę Hatzfeld załatwił mi audiencję u ministra finansów, który obiecał dużo większe dotacje niż zwykle. Obietnica nie została jednak dotrzymana. Na szczęście dla mojego przedsięwzięcia, znany budowniczy Hermann Bachstein z Berlina, podjął się wykonania całego zadania, w tym jej sfinansowania. W 1885 roku budowa rozpoczęła się ostatecznie.

Kolejne miesiące przyniosły długie i żmudne negocjacje dotyczące nabywania niezbędnych gruntów. Po za-

kończeniu tego etapu praca posuwała się już szybko do przodu i w miarę bez przeszkód.

Początek budownictwa kolejowego wywarł korzystny wpływ na okoliczne gminy. Dzięki niemu przed wieloma ludźmi otworzyła się możliwość znalezienia pracy. Zaczęła się ożywiona działalność zwirowni, kamieniołomów i cegielni, które to gałęzie przemysłu, ze względu na kiepską sprzedaż i niewielkie zyski, były do tej pory w stanie zastoju.

Hermann Rinkel

x x x x x

Wielkie otwarcie odbyło się 2 października 1899 roku. Platforma Kolei Zadrneńskiej była uroczystie ozdobiona. Uwieńczono ją girlandami i połączonymi ze sobą wieńcami oraz flagami niemieckimi, pruskimi i śląskimi, a ogromny i udekorowany łuk przed wejściem posiadał napis: „Wesołej podróży”!

W godzinach południowych tysiące mieszkańców Kamiennej Góry zebrało się na terenie dworca kolejowego. W uroczystym kursie z okazji otwarcia udział brali m.in.: książę Hatzfeld, hrabia Udo zu Stolberg-Wernigerode, starosta von Portatius, burmistrz Pfuhl, fabrykanci Methner i Rinkel. Pierwsza przejażdżka pociągiem znalazła swój kres w sali balowej.

Jako pierwszy przemówił Rinkel: „Jakie równie wielkie wyróżnienie może się jeszcze przydarzyć takiemu prostemu kupcowi i przemysłowcowi jak ja? Zdaję sobie sprawę, że ogrom tego przedsięwzięcia był odwrotnie proporcjonalny do wielkości kolei, świętujemy więc dziś i chwalebny rząd, by pomagał w realizacji takich inwestycji, które przyniosą korzyści całej klasie robotniczej”.

Następnie głos zabrał książę Hatzfeld. W przemówieniu wyraził podziękowanie dla Rinkla, który swą działalnością „przyczynił się do poprawy sytuacji pracowników, a nawet całego społeczeństwa Kamiennej Góry”. Przedstawił także aktualną sytuację gospodarczą okręgu, która znacznie się polepszyła od rozpoczęcia budowy oraz wyraził nadzieję na kontynuowanie rozwoju kolejnictwa. Na koniec wznosił toast na cześć Rinkla.

Pod wieczór zaproszeni goście odjechali pociągami do domów. Dzień otwarcia kolei był dniem wielkiej radości w Chełmsku Śląskim. Na stację przybył niezwykle duży tłum, aby powitać pierwszy pociąg ...

Źródło: „Schlesischer Gebirgsbote”, nr 8/1999, s. 115-118 (wybór).

Tłumaczenie: Marcelina Lewandowska, klasa IIIb LO



Pastor Weigel (1740-1806) z Leszczyńca słynnym przyrodnikiem /1/

Weigel Johann Adam Valentin to autor obszernego opisu Śląska i jego fauny. Urodził się 29 września 1740 roku w Sommerhausen koło Wurzburga, w rodzinie kantora i nauczyciela, Valentina Weigla. Ponieważ był pierwszym dzieckiem ochrzczonym w nowym kościele w Sommerhausen, ojciec postanowił, że będzie duchownym i początkowo sam uczył go historii, geografii, łaciny i francuskiego, a później lekcje te, poszerzone o grekę, prowadził dla niego kandydat teologii, Heinrich Gottfried Yelin. W roku 1753 Weigel wyjechał do Norymbergii do krewnego ze strony matki, wybitnego przyrodnika, doktora Christiana Jakoba Treu.

Dzięki jego wsparciu przez trzy lata mógł uczęszczać do szkoły u św. Sebastiana w Norymberdze, później zaś, jako wolny słuchacz, chodzić na wykłady profesorów Aegidien – Gymnasium. Piękna kolekcja minerałów, którą posiadał doktor Treu, rozbudziła w nim w tym okresie zainteresowanie historią naturalną, której pozostał wierny do końca życia. W roku 1757 rozpoczął na Akademii w Altdorf studia teologiczne, jednak na życzenie swego dobroczyńcy wbrew swej woli musiał przenieść się na Wydział Medyczny. Powód do powrotu na Wydział Teologiczny dała mu dopiero przewlekła choroba, wskutek której spędził w łóżku blisko pięć miesięcy. W Altdorf Weigel zaczął pilnie studiować „Systema naturae” Linneusza, którym to studiom nadzwyczaj pomocny był tamtejszy ogród botaniczny. W towarzystwie superintendenta Troltscha, w którym znalazł bratnią duszę, zbierał też okazy roślin i skamieniałości, które

przesyłał swemu dobroczyńcy. W roku 1761 doktor Treu opłacił mu studia w Bazylei, skąd w roku 1763, po dłuższej podróży przez Strasburg, Rastadt, Karlsruhe, Speier, Heidelberg, Monachium i Frankfurt nad Menem, przybył do Lipska. Na tutejszym uniwersytecie słuchał m.in. wykładów Schrockha z historii kościoła oraz wykładów Gellerta z etyki, retoryki i poetyki. Na polecenie swego dobroczyńcy udał się następnie do Halle, gdzie przez pewien czas pracował jako nauczyciel. Z posady tej już wkrótce zrezygnował i – pracując jako korektor oraz udzielając lekcji francuskiego i hebrajskiego – zajął się samokształceniem. W styczniu 1768 roku na polecenie doktora Roesselta wyjechał do Jeleniej Góry (Hirschberg), jako domowy nauczyciel w pewnej szlacheckiej rodzinie. Rok później, na polecenie Gellerta, przeniósł się w tym samym charakterze do domu von Buchsa, a w roku 1776 – do domu Kluga w Kamiennej Górze (Landeshut). W roku 1778 otrzymał stanowisko pastora w Leszczyńcu (Haselbach), na którym pracował aż do śmierci. W roku 1780 ożenił się z Ernestyną Jung z Ostrowca (Rohrsdorf), a gdy ta już w marcu 1782 roku zmarła, w lipcu tegoż roku ożenił się z Henriettą Magdaleną Floericke z Leuthen koło Wrocławia. Druga żona urodziła mu 13 dzieci, z których przeżyło go jedynie trzech synów i jedna córka. Przez całe życie był miłośnikiem przyrody i kolekcjonerem okazów przyrodniczych, zwłaszcza minerałów, skamieniałości, roślin i owadów. Ponieważ brakowało mu pomocy naukowych, często musiał prosić swych przyjaciół o pomoc w oznaczaniu okazów. Pomocą w oznaczaniu owadów służył mu przez szereg lat rektor Kohler z pobliskich Kowar (Schmiedeberg). /cdn./

Źródło: strona internetowa Ogorzelec.com.
A.R., absolwent LO



Profesor wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych z Lubawki /1/

24 września 1930 roku zmarł Otto Mueller (zob. też nr 3/2004, s. 1), malarz i grafik ekspresjonizmu, bardzo ceniony profesor wrocławskiej ASP, powszechnie szanowany przez studentów z powodu swej surowości. Głośna ceremonia pogrzebowa odbyła się w atelier Muellera, które zostało udekorowane przez profesorów, przyjaciół i uczniów czarnym całunem ze słonecznikiem, ulubionym kwiatem malarza. Theodor von Gosen – zastępca Śląskiego Związku Artystów, Oskar Moll – rektor ASP i Johannes Molzahn, jego najlepsi przyjaciele, uznawali go za niezwykłą osobowość artystyczną, wspierającego nauczyciela i człowieka, który zjednywał sobie wszystkich poprzez prosty styl życia. Po prostu, już od wczesnej młodości nikt nie żywił do niego urazy.



Talent malarski z gór.

Otto Mueller był potomkiem śląskich gór. Urodził się pomiędzy Karkonoszami i Górami Wałbrzyskimi 16 października 1874 roku w spokojnej Lubawce koło Kamiennej Góry, położonej nieopodal czeskiej granicy, w posiadłości rodziny Gohler. To miłe miasteczko, którego rynek otoczony jest zadbanymi frontami kamienic – zdobiącymi wiele widokówek, było także miejscem narodzin znanego człowieka teatru i aktora Wolfganga

Liebeneinera (1905-1987). Wokół pochodzenia matki Muellera, Marie Maywald, krążyło wiele dziwnych opowieści. Dzieciństwo spędziła w domu siostry Roberta Hauptmanna, ojca Carla i Gerharta Hauptmannów (bracia byli znanymi pisarzami; Gerhart w roku 1912 otrzymał literacką Nagrodę Nobla; zob. nr 3/2004, s. 6). Ta ciotka braci Hauptmannów wyszła za mąż za właściciela ziemskiego Juliusa Gohlera. Gohlerowie mieli wiele radości z Marie, adoptowali ją ostatecznie i zeswatali z podporucznikiem Julianem Muellerem. Mówiło się też, że była podrzutkiem pozostawionym przez Cyganów w stodole. Później wygląd szanownego Otto Muellera oraz wykorzystanie przez niego w swej twórczości artystycznej scen z życia Cyganów, było uznawane za ziarno prawdy w tej historii. Ojciec malarza był pochodzenia pruskiego. Właściwie chciał zostać malarzem, ale względy finansowe zmusiły go do wstąpienia do wojska w 1866 roku i rozpoczęcia kariery oficerskiej. Po odniesieniu ciężkiej rany na polu walki wrócił do cywila i został urzędnikiem podatkowym. Jego przodkami byli m.in. duchowny, naukowiec, a nawet archeolog – Otfried Mueller z Brzegu. Otto przy wyborze kariery powinien kierować się tradycją muellerowską i zgodnie z nią zostać oficerem. Wszystko jednak wskazywało na to, że Otto wcale nie nadaje się do tego fachu! W lubawskiej szkole powszechnej pokazał, że nie garnie się do nauki; najchętniej rysował nauczycieli i piątkę swych siostr, a szczególnie najbardziej ukochaną siostrę Emmy. Aby Otto mógł uzyskać lepsze wykształcenie, rodzina postanowiła przeprowadzić się do Górlitz w 1882 roku. Niestety, w gimnazjum okazał się buntownikiem i ciągłym nieukiem. W końcu ojciec postanowił, że jego syn „powinien chwycić się litografii”. Otto był szczęśliwy! Dzięki tej decyzji opuszczający dotąd lekcje chłopak zyskał realną szansę zdobycia zawodu. Majstrowie Ottona odkryli w nim wielki talent malarski oraz ofiarowali swą pomoc, która przydała się później chłopcu w dostaniu się do Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie i urzędzeniu w końcu własnej pracowni. Tam uczył się epok malarskich, poznawał francuskich impresjonistów i z ożywieniem oddawał się podróżowaniu z Gerhartem Hauptmannem (1862-1946) do Włoch i Szwajcarii – śladami starych mistrzów renesansu. Po dwóch latach opuścił Drezno i kontynuował studia na monachijskiej ASP. Rok później (1899) dyrektor instytutu, Franz von Stuck (1863-1928), odmówił dalszego edukowania Ottona i nawet interwencja Gerharta Hauptmanna nie zmieniła jego zdania.

Powtórne ubieganie się o przyjęcie wybijało Muellera z równowagi, ponieważ chciał zmierzać prosto do celu. Incydent ten rozpoczął w jego życiu niespokojne, tułaczne lata. Najpierw przejechał na rowerze Bawarię i dotarł do Saksonii, gdzie zatrzymał się na krótki czas niedaleko Drezna. Spędził także dwa lata w Karkonoszach. W Szklarskiej Porębie spotykał się z Carlem Hauptmannem. /cdn.

Źródło: „Schlesischer Gebirgsbote”, nr 1/2011, s. 20-21.

Tłumaczenie: Marcelina Lewandowska, klasa IIIb LO

